

Jak Macron mnie „uwiódł”, a potem zdradził

28 sierpnia 2024

W 2010 roku dziennik „Le Monde” znalazł się na skraju bankructwa, a Emmanuel Macron zaoferował dziennikarzom swoją „dobrowolną” pomoc. Ale tak naprawdę ów bankier inwestycyjny pracował dla jednej z grup, które chciały kupić gazetę...



Nazywam się Adrien de Tricornot i jestem dziennikarzem dziennika „Le Monde”. W 2010 roku grupa „Le Monde” była w poważnych tarapatach finansowych, a ja byłem wiceprezesem Société des Rédacteurs du Monde. My, dziennikarze, poprzez Société des Rédacteurs du Monde, byliśmy głównymi udziałowcami grupy [1].

Wiedzieliśmy, że będziemy musieli pozyskać nowych inwestorów, a nasze udziały się zmniejszą. Mieliśmy stracić kontrolę udziałowców nad gazetą. Musieliśmy otoczyć się specjalistami: prawnikami, bankierami inwestycyjnymi.

Macron, młody bankier inwestycyjny, zaoferował nam pomoc...

W tamtym momencie Emmanuel Macron, młody bankier z banku Rothschildów, powiedział dziennikarzowi, że jest gotów pomóc nam „pro bono”.

Emmanuel Macron przedstawia się nam jako bankier inwestycyjny, który zarabia pieniądze, ale nie widzi w tym sensu, członek Fundacji Jeana Jaurès, który chce bronić wolności prasy, i były asystent Paula Ricoeura... A więc jest gotów pomóc nam za darmo.

Emmanuel, jak nazywaliśmy go w tamtych czasach, szybko stał się dla nas ważnym doradcą. Spotykaliśmy się z nim wieczorami w biurze Rothschildów, kiedy wszyscy jego koledzy opuszczali firmę, lub w kawiarniach, aby dyskretnie być na bieżąco. Uważaliśmy, że jest wspaniały, super błyskotliwy.

Widzę Macrona z Alainem Mincem...

Po południu 2 września 2010 roku spotkaliśmy się ponownie w biurze Emmanuela Macrona. Przekazaliśmy mu aktualne informacje na temat naszych negocjacji. Mieliśmy właśnie przedstawić ofertę Bergé-Niel-Pigasse, co nie było kierunkiem, w którym radził nam pójść. Rozmowy pozostały jednak bardzo serdeczne.

Rankiem 3 września spotkaliśmy się z doradcami Pierre'a Bergé [jednego z przyszłych nabywców „Le Monde”] przy alei Jerzego V 10. Przypadkowo pod tym samym adresem mieszczą się biura Alaina Minca [2]. Minc, były przewodniczący rady nadzorczej „Le Monde”, doradzał wówczas grupie Prisa, jednemu z innych kandydatów do przejęcia naszej gazety.

Macron znika i ukrywa się...

Po naszym spotkaniu rozmawialiśmy przez kilka minut z Gillesem Van Kote, prezesem Société des rédacteurs du Monde, naszym prawnikiem i jego asystentem, na dole budynku. Widzę, że drzwi budynku się otwierają. Niewielka grupa opuszcza Alaina Minca, aby udać się na lunch; jako ostatni wychodzi Emmanuel Macron. Zamienił kilka słów z Mincem, stojąc w drzwiach, po czym Macron zniknął za bramą i już z niej nie wyszedł.

Powiedziałem moim kolegom: „Nie uwierzycie, ale Macron był tam z Mincem”. Moi przyjaciele powiedzieli mi, że może jestem trochę zmęczony, ale tak nie było.

Rozpoczyna się zabawa w chowanego...

Postanawiam sprawdzić, czy Macron wciąż jest za bramą. Nie widzę nikogo w holu, nikogo za drzwiami, nikogo na dziedzińcu. Wracam, ale go nie znajduję. Ale zanim się rozstaniemy, postanawiam podjąć jeszcze jedną próbę i proszę innych, aby na mnie poczekać. Poszedłem na górę i zadzwoniłem do biura Minca, ale wszyscy poszli już jeść. Pomyślałem, że może pójde na górę i zajrzę na inne piętra.

Miałem coś w rodzaju przeczucia. Widziałem, że Macron się ukrywa, a każdy, kto się ukrywa, musi ukrywać się dalej. Wszedłem po schodach. Mój telefon zadzwonił w zamaskowany sposób. Nie wiedziałem, kto dzwoni, więc się rozłączyłem.

Znajduję Emmanuela na ostatnim piętrze...

A potem dotarłem na najwyższe piętro budynku. Zobaczyłem, że drzwi windy są zablokowane – faktycznie, kiedy próbowałem skorzystać z windy, nie była ona dostępna. A na samym końcu piętra, na półpiętrze, stał Emmanuel Macron, który „zwinął się w kłębek”, gdy tylko mnie zobaczył!

Zablokował drzwi windy i może to on zadzwonił do mnie w kamuflażu, żeby sprawdzić, czy to ja wchodzę po schodach. W tamtych czasach często do siebie dzwoniliśmy, ale nie potajemnie! To powiedziawszy, być może był to tylko zbieg okoliczności.

Co dziwne, kiedy dotarłem na półpiętro, Macron patrzył pod nogi i trzymał telefon komórkowy przy uchu, udając, że mnie nie widzi. I właśnie wtedy, gdy znalazłem się na najwyższym piętrze, usłyszałem „Oui allô c'est Emmanuel...”. Zaczyna rozmawiać przez telefon. Dokładnie w momencie, gdy dotarłem na miejsce. Nie wiem, czy rzeczywiście ktoś był po drugiej stronie telefonu...

I widzę tego faceta tuż przede mną, udającego, że mnie tam nie ma. Jestem kompletnie oszołomiony. Powinienem być zły z powodu zdrady, bo to oczywiste, że próbował coś przed nami ukryć, ale cieszę się, że go znalazłem!

Przesuwam się kilka centymetrów bliżej niego, ale nadal nic.. Nadal „rozmawia” przez telefon. Wyciągam rękę i mówię: „Cześć, Emmanuel! Nie witasz się już z nami? Moi koledzy czekają na ciebie na dole”. W owym momencie poczułem w nim niepokój. Ledwo mógł oddychać. Jego serce biło 200 razy na godzinę.

Zapytałem go, co tam robił. Odpowiedział:

– Oczekuję klientów.

– Oczekujesz klientów, tak po prostu, na progu? Dlaczego nie wejdiesz do wewnątrz?

– Cóż, ponieważ użyczają nam lokalu tutaj, ale nie mam jeszcze klucza...

– W każdym razie moi koledzy czekają na ciebie na dole, byłoby fajnie, gdybyś zszedł się przywitać.

– Nie, nie mogę, czekam na klientów...

W końcu zmuszam go, by zszedł na dół i przywitał się z moimi kolegami. Macron stopniowo odzyskuje spokój, gdy wracamy na parter.

Wracam przez frontowe drzwi budynku, tym razem z Macronem. Moi przyjaciele, którzy szydzili ze mnie, spodziewali się, że wrócę z pustymi rękami. Od kpin przeszli do zdumienia. Ponieważ Macron rzeczywiście tam był!

Macron pogawędził przez kilka chwil z naszą małą grupą. Wśród moich kolegów, nasz prawnik biznesowy, który jest dość doświadczony w negocjacjach biznesowych i wie, że w tej dziedzinie wszystko jest dozwolone, był oszołomiony. A Gilles Van Kote [3], który również był obecny tego dnia, powiedział

mi kiedyś: „Zostaliśmy zdradzeni przez tak wielu ludzi, że nawet jeśli Emmanuel nas zdradza, to wystarczy, abyś rozpacział nad ludzkością”.

Myślę, że Macron ukrył się, ponieważ był zaskoczony. Fakt, że został przyłapany z Alainem Mincem, jest rodzajem przyznania się, że ma z nim relacje, o których nie wiemy. Macron jest naszym doradcą. Ma prawo spotykać się z Mincem w sprawach, które nas nie dotyczą i w których o nas nie mówi. Ale jeśli mówi o naszym dossier, powinien zdać nam raport. Oznacza to, że podczas negocjacji Macron miał już do czynienia z Mincem, nie informując nas o tym. A Minc wspierał ofertę, którą uważaliśmy za szczególnie niebezpieczną – ofertę Prisy!

Później inne elementy potwierdziły te silne podejrzenia. Z książki Marca Endewelda pt. „L’Ambigu Monsieur Macron” dowiedziałem się, że list, który my sami [Société des rédacteurs du Monde] wysłaliśmy do Xaviera Niela, Pierre’a Bergé i Mathieu Pigasse’a z prośbą o kolejne 15 dni na negocjacje z różnymi potencjalnymi nabywcami, został w rzeczywistości napisany przez Alaina Minca Conseila, czyli firmę Minca. Ale to Emmanuel Macron przesłał nam szkic owego listu!

Co więcej, gdy Macron zaproponował przedłużenie terminu składania ofert o kolejne 15 dni, pozwoliło to Prisie pozostać w grze! A potem Macron wezwał nas nawet do niepodejmowania wyłącznych negocjacji z Niel-Bergé-Pigasse na spotkaniu informacyjnym z dziennikarzami „Le Monde”, na które go zaprosiliśmy i gdzie jego stanowisko zostało bardzo źle przyjęte, biorąc pod uwagę ryzyko, jakie radził nam podjąć w naszej delikatnej sytuacji, ponieważ groziło nam wówczas objęcie zarządem komisarycznym przez sąd gospodarczy... Był to kolejny dowód na podwójną grę Macrona.

W rzeczywistości Macron kierował się własnym interesem...

Myślę, że po drodze Macron, przedstawiając się jako doradca większościowego udziałowca, zyskał pewną widoczność w Paryżu, możliwość rozmawiania z ludźmi... A potem zobaczył, że ludzie, z którymi rywalizował, tacy jak bankier inwestycyjny Mathieu Pigasse z Lazard, weszli do negocjacji.

Ostatecznie mam wrażenie, że Macron pracował dla siebie. Jest to tym bardziej szokujące, że twierdził, iż działa w interesie ogółu. Byliśmy wybranymi przedstawicielami, wolontariuszami i nie zyskaliśmy niczego na tej operacji, która miała na celu ochronę niezależnej grupy medialnej!

Od tamtego dnia nie miałem żadnego kontaktu z Emmanuelem Macronem, z wyjątkiem rozdania nagród w dziedzinie ekonomii kilka lat później.

Sądzę, że jestem jedyną osobą, która bawiła się w chowanego z kandydatem na prezydenta... i znalazła go!

Autorstwo: Adrien de Tricornot

Źródło zagraniczne: [Streetpress.com](https://streetpress.com)

Źródło polskie: [BabylonianEmpire.wordpress.com](https://babylonianempire.wordpress.com)

Przypisy

[1] W ramach „Pôle d'indépendance”, które było większościowym udziałowcem, istniało Société des Rédacteurs du Monde, ale także czytelnicy i inni pracownicy.

[2] Alain Minc urodził się 15 kwietnia 1949 roku w Paryżu w rodzinie żydowskich imigrantów z Polski. Jego ojciec, Joseph Minkowski, był dentystą i członkiem partii komunistycznej. Za: https://en.wikipedia.org/wiki/Alain_Minc

[3] Ówczesny przewodniczący stowarzyszenia redaktorów „Le

Monde", a następnie dyrektor gazety w latach 2014-2015.